

AKCESORIA  
ACOUSTIC REVIVE  
DISC DEMAGNETIZER RD-3  
GROUNDING CONDITIONER RGC-24

**Cena:** RD-3 – 1785 zł; RGC-24 – 1910 zł)

**Dystrybucja:** [Audio System](#)

**Kontakt:**

tel.: 22 662-45-99

fax: 22 662-66-74

**e-mail:** [kontakt@audiosystem.com.pl](mailto:kontakt@audiosystem.com.pl)

**Strona producenta:** [ACOUSTIC REVIVE](#)

**Tekst:** Wojciech Pacuła

Z marką [Acoustic Revive](#), należąca do firmy Segikuchi Machine Sales Co. Ltd, spotkaliśmy się jeszcze wtedy, kiedy o jej polskiej dystrybucji nie było mowy. Doszło do tego dzięki czeskiemu dystrybutorowi firmy Leben, który chciał nas zainteresować czymś ciekawym, czymś ze skraju nauki i magii (niewiedzy). Wówczas, przy kablu cyfrowym [DSIX/1.0](#), o tej specyficznej pozycji AR na mapie światowego audio jeszcze nie wiedziałem. Tak, kabelek był zbudowany inaczej niż wszystko, co do tej pory widziałem, trzeba go było zasilać z zewnętrznego zasilacza, ale za to działał, jak się patrzy! Japończycy to mistrzowie w wynajdowaniu przeróżnych, czasem ciekawych, czasem niezwykłych, a równie często dziwacznych (przynajmniej z mojego, europocentrycznego punktu widzenia) produktów i akcesoriów. Kiedy spojrzymy na stronę internetową Acoustic Revive będziemy wiedzieli o co chodzi: antyrezonatory kwarcowe, filtry szumu, likwidatory pola magnetycznego, generator jonów ujemnych, podkładki pod kable, zaślepki do gniazd RCA likwidujące wibracje itp. Prawdę mówiąc brzmi to jak wyjątek z *Poradnika dla młodego egzorcysty*, albo lista rekwizytów do filmu *Constantine*. Nawet w tak „odleciwym”, szalonym środowisku, jak audio. Dlatego też, chcąc się temu przyjrzeć nieco bliżej i żeby nie oszaleć, musiałem przeprowadzić wstępną selekcję i wybrać coś, co nie obrażałoby mojego zdrowego (tak przynajmniej zakładałem) rozsądku. Po dłuższym namyśle i grzebaniu na placu boju pozostały dwie rzeczy: Disc Demagnetizer RD-3 oraz Grounding Conditioner RGC-24.

Czytając dotyczące ich materiały, pełnym zaskoczeniem było dla mnie to, jak dobrze udokumentowane są efekty ich działania – i to przez pomiary! Nie wiadomo oczywiście, jak dane zmiany w pomiarach przekładają się na dźwięk, jednak w obydwu przypadkach zastosowanie produktów Audio Revive w znaczący sposób modyfikowało sygnał, co można wyczytać z przywołanych kart pomiarowych.

**Płyty użyte do odsłuchu:**

- Pat Martino, *East!*, Prestige/Mobile Fidelity, UDSACD 2018, SACD/CD.
- Kazumi Watanabe, *Jazz Impression*, Eve Records, EWSA 0163, SACD/CD.
- Bill Evans, *You Must Believe in Spring*, Warner Bros./Warner Music Japan, WPCR-13176, SHM-CD.
- Pat Metheny Group, *The Way Up*, Nonesuch, 79876-2, CD.
- Charlie Haden&Antonio Forcione, *Heartplay*, Naim Label, Naim CD098, CD; recenzja [TUTAJ](#).

- This Mortail Coil, *Blood*, 4AD, DAD 1005 CD, kopia CD-R.

**Disc**

**Demagnetizer**

**RD-3**

## OPIS

O demagnetyzowaniu płyt LP w maszynie [Furutecha](#) Demag głośno jest od jakiegoś czasu za sprawą Michaela Fremera, redaktora magazynu „[Stereophile](#)”. Swoją pochwałą tego „ustrojstwa” wywołał burzę na forach internetowych i aktywował nawet tych Walczących Anonimowych Forumowiczów, którzy do tej pory nie zdecydowali się jeszcze na zamieszczenie swoich postów. A rzecz wydaje się prosta – w czarnym barwniku winylu, dzięki któremu płyty są właśnie czarne, znajdują się mikroskopijne, acz liczne, drobinny metali. Są one wstępnie namagnesowane w procesie wytwarzania płyty i oddziałują na cewkę wkładki gramofonowej, zmieniając sygnał muzyczny. Kiedy są rozmagnesowane, dźwięk znacząco się poprawia. Potwierdziła to firma [Classic Records](#), która po usłyszeniu efektów, jakie daje demagnetyzer, zrezygnowała w swoich najdroższych krążkach ze wspomnianego barwnika – płyty te są półprzezroczyste, niemal białe (nazywają się Clarity Records, opis [TUTAJ](#)).

RD-3 jest podobnym urządzeniem, jednak przeznaczonym przede wszystkim do płyt CD i DVD (można go także wykorzystać do demagnetyzowania interkonektów). A to już nie jest tak klarowne – nomen omen – jak w przypadku płyt winylowych: ostatecznie elementem czytającym jest w tym przypadku laser, jak się wydaje, na pole elektromagnetyczne obojętne. Firma tłumaczy to tak: „Po pierwsze, w farbie pokrywającej dysk znajdują się cząsteczki metali, przy szybkich obrotach powodujące powstawanie wokół płyty pola magnetycznego. Dla przykładu, tlenek żelaza zawarty jest w czerwonej, żółtej brązowej farbie, kobalt w niebieskiej i zielonej, nikiel w srebrnej. Metale te – żelazo, kobalt i nikiel – nazywane są substancjami ferromagnetycznymi, relatywnie łatwymi do namagnesowania. Po drugie, problemy sprawia aluminium, używane do produkcji płyt CD. Norma JIS (Japanese Industrial Standard) zakłada, że aluminium w tym przypadku musi mieć czystość 99%. Na pozostały 1% składają się właśnie owe materiały ferromagnetyczne. Aluminium jest „słabym” materiałem, przynajmniej jeśli chodzi o magnesowanie, dlatego też bardzo łatwo wpływają nań pola magnetyczne generowane wewnątrz odtwarzacza CD. [...] Łatwo więc zrozumieć, że zanim przeprowadzimy proces demagnetyzacji nie ma szans na osiągnięcie sygnału wysokiej jakości.” No cóż – nie wyjaśnia to zbyt wiele. Jedynym problemem, jaki widzę, może być wspomniane pole magnetyczne generowane przez dysk, wpływające na elektronikę wzmacniacza znajdującego się tuż przy optyce. Ale w jakiej mierze? Demagnetyzacja ma wystarczyć na sześć miesięcy, ale dla pewności lepiej demagnetyzować płytę przed każdym słuchaniem. W jednej turze można przygotować w ten sposób dziesięć płyt, po czym trzeba poczekać piętnaście minut, aż urządzenie się ochłodzi (wewnątrz jest cewka). Proces jest niezwykle prosty – na urządzenie kładziemy płytę, warstwą farby na dół (czyli odwrotnie niż na części zdjęć!) i wciskamy przycisk ‘erase’. Zapala się wówczas zielona dioda obok niego, która po chwili, powoli, gaśnie. Kiedy się już nie świeci, proces demagnetyzacji został zakończony, a płyta gotowa jest do grania.

## DZIAŁANIE

Słuchałem RD-3 dugo – znacznie dłużej niż to wstępnie zakładałem. To znaczy słuchałem nie dosłownie RD-3, bo to niemożliwe, a płyt, które poddane były demagnetyzacji za pomocą tego urządzenia. Najpierw miał to być tydzień (na tyle przygotowałem dystrybutora, firmę [Audio System](#)), potem dwa, a skończyło się na miesiącu. Problemem okazało się bowiem to, że RD-3 rzeczywiście zmienia dźwięk i to w kierunku, o który w hi-endzie wszystkim chodzi. A to wymogło na mnie dłuższy odsłuch, żeby określić CO się zmienia. Najważniejsze już zostało powiedziane – to działa. Trzeba też zaraz dodać, że zmiany są subtelne i na systemach średniej klasy będą mniej słyszalne – moim zdaniem – niż na lepszych. Nie jest to też „poprawiacz”, ani „ulepszacz” samych systemów. Jeśli sprzęt gra źle, jeśli jest niewłaściwie zestawiony lub połączony, to demagnetyzacja przyda się, jak psu powidła. Demagnetyzując płyty

poprawiamy *źródło* dźwięku, jeszcze przed odtwarzaczem. Tak też należy ten zabieg traktować. Dlatego nie oczekujemy cudów – to zwykła fizyka, tyle że w służbie audio.

Dźwięk poddanych temu zabiegowi płyt wykazuje zmiany powtarzalne dla każdego rodzaju muzyki i dysków, zarówno pokrytych w całości lakierem (nadrukiem), ale też i tych z minimalnymi ilościami napisów. Co ciekawe, dokładnie ten sam rodzaj zmian zauważyłem przy płytach SACD i CD-R. To ostatnie jest szczególnie ciekawe, ponieważ firma pisze o tym, że w tym przypadku płyty są poddawane demagnetyzacji już na etapie produkcji – ma to pomóc precyzyjnie wypalić wstępny rowek, potrzebny do kalibracji i późniejszego prowadzenia optyki nagrywarki. Być może więc, że demagnetyzacja nie jest w tym przypadku permanentna, jak by taki tok rozumowania sugerował. W każdym razie, nagrana przeze mnie jeszcze za czasów nagrywarki Pioneer PDR-04 (najlepsza nagrywarka audio, wraz z PDR-05, na świecie, z napędem Stable Platter Mechanism), z profesjonalnego odtwarzacza Denona, na płytę „for consumer” BASF Maxima 74. Jej dźwięk jest, moim zdaniem, lepszy niż oryginału. Wciąż jej słucham, ponieważ nie ma wysokiej klasy remasteru tej płyty. Na jej przykładzie słychać, że dźwięk po demagnetyzacji ma niżej położony akcent. W pierwszej chwili wydaje się, że wszystko gra nieco ciszej. Chyba jednak chodzi o to samo, co przy dobrych kablach sieciowych – dźwięk jest mniej „rozedrany”, nie jest tak nerwowy. Wszystko jest spokojniejsze i głębsze.

Ponieważ miałem tylko jedną taką kopię, nie porównałem jej bezpośrednio z niedemagnetyzowaną. Takie odsłuchy przeprowadziłem jednak z płytami SACD i CD. Te pierwsze zagrały dokładnie tak samo, jak wspomniany CD-R. Gitary z płyt Kazumi Watanabe *Jazz Impression* oraz Pat Martino *East!* miały pełniejszy dźwięk, były większe. Nie było to jednak sztuczne, wrażenie było takie, jakby instrumenty te wyzwoliły się z jakiegoś gorsetu, wcześniej niewidocznego, a przez RD-3 tylko ujawnionego. Ich wolumen wzrósł, a jednocześnie lekko zamazały się ich krawędzie. I świetnie! Nie było to bowiem zlanie się z otoczeniem, ale przejście do rysowania instrumentów tak, jak na żywo, tj. bez ich wycinania, a z akcentowaniem ich położenia i kształtu przez zmiany dynamiki i barwy. Przy „zwykłych” płytach CD efekt ten był nieco mocniejszy, jednak – przypomnijmy – wciąż nie była to różnica klas, a raczej pewne wykończenie. Po jakimś czasie – stąd wydłużenie procesu przygotowania tego testu – raz usłyszana poprawa aż się prosiła, żeby ją zastosować w innych płytach. Zmiany zawsze były wyczuwalne, czasem były wyraźne i zawsze miały ten sam charakter, co zdaje się potwierdzać, że RD-3 rzeczywiście działa. Drogi dodatek, ale trzeba go koniecznie przeegzaminować, żeby zobaczyć, czy aby przypadkiem nasz system go nie potrzebuje.

## Grounding

## Conditioner

## RGC-24

### OPIS

Podstawy RGC-24 opisane są tak:  
„W przypadku produktu audio szczególnie istotną sprawą jest obecność wysokiej klasy uziemienia. Wielu ludzi doświadcza jednak związanych z tym problemów, wynikających z tego, gdzie mieszkają. Z tego powodu może dochodzić do wtórnego indukowania się prądów w postaci szumów i sygnałów radiowych (RF), dodawanych do sygnału audio. Także wtedy, kiedy gdzieś w uziemieniu systemu jest błąd łatwo można doprowadzić do powstania pętli masy, a wtedy do sygnału dodany zostanie brum. RGC-24 wpływa na potencjał elektryczny obudowy urządzenia oraz pole elektromagnetyczne wokół niego, dodając wirtualną „ziemię”. Dzięki temu stabilizuje się przetwarzanie sygnału, a co za tym idzie – poprawia dźwięk. Wewnątrz RGC-24 znajdziemy mieszankę kruszywa, mającą ujemny potencjał elektryczny. Potencjał obudowy przenoszony jest do wnętrza przez podłączony do obudowy kabel.” Co, jak rozumiem, ma zneutralizować owo pole. Jest w tym oczywiście sens, ale jaki – nie jestem pewien...

Wspomniany kabel wykonano z najlepszej dostępnej miedzi – to gruby drut PCOCC-A o owalnym przekroju 2,6 mm x 2,2 mm, w półprzezroczystej koszulce z Teflonu, otoczony ekranem z

nasączonego przewodzącym węglem papieru CSP. Od strony pojemnika z duraluminium i mosiądzu zakończony jest on wtykiem bananowym RBN-1, pokrytym rodem. Od strony urządzenia zakończony jest złożonymi widelkami, do których można zakręcić wtyk RCA IP-2 (w komplecie).

## DZIAŁANIE

Działanie tego „ustrojstwa” jest mniej słyszalne niż demagnetyzatora RD-3. Charakter tych zmian jest w ogólnych zarysach bardzo zbliżony, z tym, że z nim dźwięk tym razem robił się nieco głębszy, bardziej dźwięczny. Szczególnie dobrze słychać to było przy wokalistyce, ponieważ głosy były mocniejsze i miały lepiej zarysowany trzeci wymiar. Zaskoczeniem było jednak dla mnie to, że – jak się wydaje – RGC-24 znacznie wyraźniej działa, jeśli wcześniej płyty były demagnetyzowane na urządzeniu Acoustic Revive. Dodane drobne elementy zmieniają się z dwóch drobinek w jedną większą i rzeczywiście, w realny sposób, powtarzalnie, poprawiają przekaz. Ich wspólne działanie polega na powiększeniu źródeł pozornych, polepszeniu ich dźwięczności i „treściwości”. Są po prostu mniej „płaskie”, mniej „plastikowe”. I dotyczy to każdego typu muzyki i każdej realizacji. Złej nic nie pomoże, to nie są „uzdrawiacze”, ale przynajmniej usłyszymy więcej z tego, co jest na płycie. „Sztuczną ziemię” wypróbowałem w kilku urządzeniach i najlepiej działała pod moim odtwarzaczem CD Ancient Audio Lektor Prime, pod lampami, nieco w kierunku transformatora. Podłożona pod wzmacniacz Lebena CS300XS Custom Version (właśnie przyszedł z Japonii – zrobił go dla mnie sam pan Hyodo, właściciel firmy, urządzenie pracuje na lampach Toshiba i ma nieco inne parametry, np. moc 2 x 8 W... Test wkrótce. Teraz Leben stoi na Ceraballach, dlatego można było pod niego wsunąć to „coś”) poprawiła nieco dźwięczność bach i atak dźwięku, ale różnice nie były duże. Podobnie było z kilkoma innymi urządzeniami. Dlatego też trzeba RGC-24 posłuchać u siebie, zanim podejmiemy jakąś decyzję.

Najważniejsze jest to, że obydwie urządzenia rzeczywiście zmieniają dźwięk i to na lepsze. „ziemia” jest niewidoczna, nie rzuca się w oczy, więc można ją podpiąć i zapomnieć. Demagnetyzator musi być na wierzchu, pod ręką, przy odtwarzaczu i trzeba go podpiąć do sieci brzydkim kabelkiem. Jednak to on jest bardziej pożądany, ponieważ działa w każdym systemie, byle ten był wysokiej klasy. Obydwie produkty są dość drogie i trudno nawet spróbować wyznaczyć ich „wartość”. To, że działają, naprawdę zmieniają dźwięk na lepsze, powinno jednak stać się impulsem dla posiadaczy wysokiej klasy urządzeń do wypróbowania ich u siebie. Kiedy bowiem wszystko mamy już poskładane jak należy, właśnie tak małe zmiany stają się często decydujące, stawiają kropkę nad ‘i’. Tak w hi-endzie już jest...